# GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 128

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 14 Maja 1830 roku w Piątek.

## WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE
### KROLESTWO POLSKIE.

— *Kommissja województwa Augustowskiego.* — W wykonaniu rozporządzenia kommissji rządowéj przychodów i skarbu daty 3 lutego r. b. Nr. $\frac{5442}{1162}$ gruntującego się na dekrecie Najjaśniejszego Pana w Odessie pod dniem 19 sierpnia 1828 r. zapadłego, podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 28 maja r. b. 1830 począwszy od godziny 10 zrana odbywać się będzie w biórze kommissji województwa Augustowskiego w sali sessyonalnéj publiczna licytacja na sprzedaż dóbr rządowych Gumbele w ekonomji Kalwarja, w obwodzie Kalwarjiskim położonych składających się z wsi Gumbele.

Przestrzeń ogólna dóbr wynosi włók 6 morgów 10 prętów 47 miary nowo-polskiéj.

Licytacja zaczynać się będzie od summy złp. 4,408 w srebrze albo w listach zastawnych koloru białego w nominalnéj wartości.

Oprócz postąpionéj na licytacji summy, obowiązany będzie plus-licytant corocznie skarbowi opłacać w dwóch ratach złp. 220 gr. 11 kanonu, z wolnością jednak spłacenia takowego monetą brzęczącą.

Oprócz podatków i ciężarów do tych dóbr przywiązanych, opłacać się będzie także nowo ustanowiony podatek ofiary w ilości zł. 47 gr. 1 rocznie — Każdy przystępujący do licytacji winien złożyć na vadium w ilości zł. 440 gr. 23 w srebrze lub w listach zastawnych, a nadto utrzymujący się przy licytacji obowiązany będzie zaraz złożyć drugą podobną ilość zł. 440 gr. 23.

Oddanie w possesją dóbr Gumbele nowo-nabywcy nastąpi od 1 czerwca r. b. z zastrzeżeniem wszakże iż tenże nowo-nabywca skoro nim nie będzie dotychczasowy dzierżawca, winien będzie dotrzymać kontraktu dzierżawnego po dzień 1 czerwca 1831 r. poprzestając na dochodzie z kontraktu wypływającym.

Nowo nabywca winien rządowi zwrócić koszta pomiaru w summie zł. 76 gr. 2.

O innych warunkach licytacyjnych każdy chęć licytowania mający poważnie wiadomość w biórze kommissji wojewódzkiej, gdzie nawet warunki kupna wraz z tabellą źródła intraty wykazującą, na drzwiach przy wchodzie do sekcji ekonomicznéj wywieszone będą.

Wolno jest każdemu chęć licytowania mającemu o stanie obecnym dóbr na gruncie przekonać się. — Prezes *Mostowski.* — Sekretarz jeneralny *Bogucki.*

## Wiadomości Warszawskie.

— J. O. xiąże Drucki Lubecki minister skarbu powrócił dnia wczorajszego z Petersburga.

— Jeśli ci wszyscy artyści muzyczni zjadą razem do Warszawy, o których słychać że się wybierają lub już są w drodze, zabraknie wieczorów na koncerta. Berliński basetlista Barnewic wkrótce da się słyszeć. Pani Milder sławna śpiewaczka już wyjechała z Petersburga i podobno nas odwiedzi. Odebrano listy, że młoda fortepianistka panna Błachetka życzy tu przybyć. Takież życzenie ma panna Pawłowska i młody Łopata. Niektórzy mówią, iż pani Pasta wybierając się na północ, nie opuści Warszawy. Spodziewani są także baletmistrz Titus i tancerka panna Saint Romain.

ROSSJA. — Między rzeką Alzan i południowo-wschodniém pasmem gór Kaukazkich mieszkają Lezgińczykowie, którzy pierwiastkowo mieli w wąwozach Samur i Koisu swoje siedliska, lecz następnie przez wzrost ludności byli przymuszeni napaść na Kachecją przed 150 laty i tam sobie zdobyć nowe posiadłości. Wtenczas to założyli główne wsie Bełokani, Kachecją, Dżary i Muszaki, na pochyłości gór, i w ciągłych z góralami zostawali stosunkach; starsi objęli rządy. Waleczność nadawała im wielką przewagę nad wszystkiemi sąsiadami, a nawet wojska wielkiego Nadir Szacha były od nich kilkakrotnie odparte. Napady ich stały się nawet dla posiadłości rossyjskich niebezpieczne. Posłano więc przeciwko nim wojska, które w roku 1803 pod Bełokani odniosły zupełne nad Lezgińczykami zwycięztwo, przymusiły ich do poddania się pod berło rossyjskie i opłacenia haraczu. Odtąd Lezgińczykowie ciągle niepokoili prowincje Rossyjskie, przechowywali nieprzyjaciół Rossji, zakazali chrześcjanom nabożeństwa, wzbraniali się opłacać haraczu, a nakoniec nie chcieli dozwolić przejścia wojskom naszym przeznaczonym do Turcji. Hrabia Paszkiewicz Erywański był więc przymuszony sam wyruszyć przeciwko uporczywemu nieprzyjacielowi i przymusić go do zupełnego poddania się. Przy rzece Alazan, niedaleko klasztoru Szczepana Zmiedzy, hrabia Paszkiewicz-Erywański zgromadził swe hufce i dnia 8 marca ruszył przeciwko Lezgińcom-Dżarskim. Dnia 12 wyprawa osiągnęła zupełnie cel zamierzony bez rozlewu krwi z jednéj jak drugiéj strony. Przez działania stósowne do położenia włości, oraz ich wzajemnych stosunków i związków z Lezgińczykami mieszkającymi po drugiéj stronie gór, to jest, przez śmia-

ły i szybki napad na najludniejsze i najzamożniejsze wsie, naczelny wódz uprzedził wszelki opór z ich strony. Ogłaszając amnestję Najjaśniejszego Cesarza i zagrażając zupełném zniszczeniem upornym, przywiódł wszystkich do bezwarunkowego posłuszeństwa. W skutek tego, wojska nasze zajęły główną włość gmin Dżarskichi i nieprzystępną ich kryjówkę Sakatali, leżącą w głębokim wąwozie między stromemi skałami powyżéj wsi wspomnionéj. Zgromadzono natychmiast starszyznę Lezgińską Dżarskiego pokolenia, rozwiązano towarzystwa gmin i mianowano do stałego uorganizowania administracji tych okolic tymczasowy rząd, złożony z Rossyjskich urzędników i najznakomitszych starszyn krajowców, pod prezydencją jenerała majora xięcia Bekowicza Czerkaskiego. Dowódca obrał stosowne miejsce na założenie warowni, zostawił xięciu Bekowiczowi dostateczną liczbę wojska do przestrzegania niezwłocznego zaprowadzenia nowego porządku rzeczy, i stłumiania wszelkich rozruchów. Sam zaś powrócił do Tyflis i rozkazał innym wojskom, które należały do wyprawy, powrócić do Gruzji. Zniesienie dawniejszéj administracji w téj prowincji, która podług tymczasowego obliczenia ma do 16,000 pojedynczych osad, spodziewać się każe rozszerzenia przemysłu w téj części obwodu Kaukazkiego, na lewym brzegu rzeki Kur, gdyż teraz gościńce handlowe między Tyflis, prowincjami Nuka i Szyrwanem, dotychczas ciągle niepokojone napadami zbójców, są zupełnie bezpieczne. Uprawa pól i winnic w Kahecji będzie ożywiona; niskie wybrzeża Kuru łatwo mogą być zasiane lasami, na których tam zbywa, a obwód Dżarski sam zyskać musi środki do wzniesienia pomyślności przez wolny handel, wspierany wpływem praw sprawiedliwych i łagodnych.

— *Z Odessy d. 12 (24) kwietnia.* — Reskrypt cesarza Jmci wydany do hrabi Woronzowa, Jenerała Gubernatora NowéjRossji i Besarabji. — »Z największą roskoszą widzę ze wszystkich raportów które odebrałem o stanie drugiego korpusu, od czasu jak przeszedł granice w powrocie do kraju, że troskliwość Wpana przyczyniła się niezmiernie do tego stanu pomyślności, w jakim zostaje. Rozporządzenia Wpana dla przygotowania na granicy Besarabji wszystkiego, coby mogło być potrzebném, dozwoliły mu korzystać z tego spoczynku, jakiego potrzebowały, i zapewniły mu podostatkiem żywności na leżach, w pochodzie i podczas trwania kwarantanny. — Oświadczając Wpanu moję zupełną wdzięczność za ten nowy dowód gorliwości, jaka Wpana ożywia dla dobra publicznego, przekonany jestem zupełnie, że inny korpus drugiego wojska, który równie jest na punkcie wnijścia do kraju, będzie podobnież przedmiotem Wpana gorliwości i starań. WPanu przychylny. — W Petersburgu d. 20 marca 1830 roku.«

(podpisano) MIKOŁAJ.

AMERYKA. — Podług doniesień z Vera-crux datty 26 lutego, kongres kraju San Luis Potosi, surowiéj jeszcze postąpił niż kongres w stolicy, który zabronił cudzoziemcom trudnić się handlem cząstkowym; wydał bowiem postanowienie, iż w granice jego kraju, prócz posłów i konsulów zagranicznych, żaden inny cudzoziemiec, pod żadnym pozorem, wpuszczonym być nie może. — Słychać, że jenerał Santa Ana pozornie tylko usunął się z widowni publicznéj, i że onto kieruje potajemnie zaburzeniami grożącemi teraźniejszemu rządowi Mexyku, który, przyznać to trzeba, jest najlepszy ze wszystkich, jakie w tym kraju istniały.

— Z Buenos-Ayres są listy pisane dnia 7 lutego. Wtenczas biegały tam najrozmajtsze wieści o wewnętrznym stanie prowincji. Podług jednych miał zginąć jenerał Quiroga, a podług innych pobił na głowę gubernatora w Tucaman jenerała Lopez. Słychać także było, że wojsko Lopeza zamierzyło wyrugować z Cutamarca oddział wojska Quirogi, dowodzony przez pułkownika Villafare, lecz ze stratą stu ludzi odparte zostało. Nakoniec mówiono i o tém także, że jener. Quiroga przyjął pośrednictwo rządu Buenos-Ayres. Do południowych prowincji kraju Buenos-Ayres wpadli Indjanie. — W Mendozą głoszono, że w okolicach Sant-Jago stoczono kilka bitew, które wszelako do żadnego nie doprowadziły rezultatu.

ANGLJA. — *Z Londynu dnia 2 Maja.* — Odebrano tu doniesienia z Jamajki, z których dowiadujemy się, że d. 17 lutego przeszedł w tamtejszém zgromadzeniu prawodawczém projekt do prawa, mocą którego przyznano żydom te same prawa obywatelskie jakie służą chrześcjanom. Gubernator wyspy hr. Delmore zatwierdził pod d. 20 rzeczony projekt, któremu, aby zamienił się wprawo obowiązujące, już tylko sankcji królewskiéj brakuje.

— Wyszło tu pismo, którego autorem mienią panią Canning wdowę po byłym ministrze. W pismie jest wystawiony obraz i porównanie rządów pana Canninga i xięcia Welingtona. O tym ostatnim mówi bardzo niekorzystnie i z wielką goryczą. Niektóre dzienniki zaręczają z pewnością, że rzeczone pismo nie jest dziełem pani Canning.

— Słychać że posiedzenia parlamentu ukończą się w końcu maja lub piérwszych dni czerwca.

— W Liwerpolu przedano d. 26 z. m. trzy wańtuchy bawełny pochodzącéj z osad w Nowo-południowéj-Walji, a będące piérwszym owocem zbiorów z plantacji bawełny w tym kraju, która się bardzo pomyślnie powiodła. Gatunek jéj jest dobry i mocną przędzę wydaje.

— Wszyscy cudzoziemcy oprócz Amerykanów podali do rządu Chińskiego w Kantonie przełożenia względem ułatwienia stosunków handlowych. Vice-król odpowiedział ajentom Angielskim: — » Kazałem roztrząsnąć punkta objęte w petycji. Cudzoziemcy powinni czekać dopóki właściwe władze nie rozważą rzeczy jak należy, i nie zdadzą sprawy w téj mierze, poczém wydam moję stosowną decyzję. Nie lubię bombardowania nędznemi prośbami.« — Gorzéj jeszcze wyszli Hiszpanie ze swoją petycją. W odpowiedzi na nią wyrażono: — » jakąż wartość państwo niebieskie przy swoich obfitych urodzajach, przy swoich górach bogactw, przy swoim przepełniającym się skarbie, przywięzywać może do lichego handlu ze wszystkiemi waszemi narodami barbarzynskiemi? Jeśli żądacie zmniejszenia opłat postanowionych dawnemi urządzeniami, poczytuję to za spisek wymuszenia siłą skutku waszych życzeń, co za sobą pociągnie, iż sami wyłączycie się od użyczonego wam życia w państwie niebieskiém, i będziecie wygnanymi z kraju. «

AUSTRJA. — *Z Wiednia d. 1 maja.* — N. arcy-xiężna Marja Ludwika, panująca xiężna Parmy, spodziewana

wciągu bieżącego miesiąca do Schönbrun, gdzie się zjeżdża rodzina cesarska. Ztamtąd towarzyszyć będzie N. ojcu swemu do wód w Baden.—Dnia 16 maja będzie miéć miejsce uroczyste rozdanie orderu Złotego-Runa przez samego cesarza. Między członkami rodziny cesarskiéj, którzy tym orderem ozdobieni będą, wymieniają xięcia Reichstadtu syna Napoleona.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia 1 maja.* — Akademja wybrała w miejsce margr. Lally, członkiem swoim pana Pongerville. Słychać, że życzeniem było akademji miéć w gronie swojém pana Beranger i że delegowano nawet pana Chateaubrianda, aby go skłonił do wystąpienia między współubiegającymi, ale pan Beranger wymówił się wyraźnie od tego zaszczytu.
— Niektóre dzienniki utrzymują, że izba deputowanych nie będzie już rozpuszczona; ministerjum przekonało się z rapportów odebranych z prowincji, że nowe wybory nie byłyby dla niego pomyślniejsze. Inne pisma zaprzeczają téj pogłosce.
— *Gazette* zaprzecza wyraźnie doniesieniom innych dzienników względem niemożności wypłynienia flotty przed d. 15 maja, i zapewnia, że cała wyprawa dnia 6 maja będzie już na morzu. Czekają tylko na powrót kapitana Bavastro, który był wysłany z brygiem *Alerte* dla dokładnego rozpoznania brzegów Algieru i sprostowania błędów na mappach tego kraju, gdyby się jakie wykryły.
— Jeżeli Egipt nie da pomocy przeciwko Algierowi, to pewnie zakaz sułtana nie będzie jedyną tego przyczyną. Pominiono tu bardzo ważną okoliczność. Mehmet Ali z powodu swych spekulacji jest przywiązany do interessu Anglji. Posiada on akcje towarzystwa wschodnio-indyjskiego i pobudce téj poświęcił bardzo ważny cel polityczny. Anglicy zaczęli bowiem regularnie bywać w Medynie, któréj Mehmet jest panem i którą słusznie uważa jako klucz do Arabji. Pasza oświadczył swoję niechęć z tego względu, lecz dał się uspokoić, gdy mu powiedziano, że podróże te są przedsięwzięte na rzecz towarzystwa i że zatem dla niego będą korzystne. — Odtąd Anglicy rozszerzyli swe badania hydrograficzne aż do północnych brzegów Czerwonego morza, a zatém zagrażają razem Egiptowi i Arabji: atoli pasza nie zważa na to, gdyż jak się zdaje, sądzi iż mu są najpotrzebniejsze gotowe pieniądze do wykonania planów względem organizacji kraju, a może i do przedsięwzięcia, zyskania niepodległości, które choć troskliwie ukrywane, nie uszło jednak baczności polityków. Jakżeby Mehmet Ali nie miał działać na korzyść Anglji, wtenczas, kiedy jak mówią, wątpliwe są stosunki towarzystwa wschodnio-indyjskiego? może iż dla utrzymania w równowadze wpływu Anglji pan Michano pojechał do Lewantu.

PORTUGALJA. — *Z Lizbony d. 15 kwietnia.* — Wydano rozkaz ażeby flota blokująca Tercejrę, zabierała kupieckie okręty angielskie.
— Rejencja na wyspie Tercejrze zakazała wszelkich związków politycznych między portami wysp Tercejry a portami angielskiemi. — Pożyczka którą dla D. Miguela negocjowano w Hollandji, nie przyszła do skutku, z téj przyczyny, że król Hiszpański odmówił za nią swego zaręczenia.
— Dnia 11 kwietnia wysłano do wysp Medejry i ś. Michała dwa bataljony wojska na wzmocnienie załogi tamtejszéj. — Zdaje się że minister Bastos ma zamiar usunąć się z urzędowania. — W wojsku, w sądownictwie i administracji, poczynione znaczne odmiany i reorganizacje.
— Dnia 4 b. m. zawinął tu okręt *Elize z Rio Janeiro*. Miał on przywieść wiadomość, że Don Pedro z porady dworu francuzkiego, suspendował kartę konstytucyjną Portugalji na czas małoletności Donny Marji, przez coby rejencja stała się niejako dyktaturą.

TURCJA. — *Ze Stambułu d. 10 kwietnia.* — Nie ulega już wątpliwości, że sułtan zdecydował się na zaciągnięcie pożyczki, i z tego powodu miał już kilkakrotną konferencję z posłem angielskim, który mu przyrzekł uroczyście wszelką pomoc rządu swojego w téj mierze. Pożyczka ma wynosić 4 miljony dukatów, a sułtan oddał Anglikom tytułem zastawu wyspę Kandję. Posiadanie téj wyspy liczącéj 500,000 ludności powiększéj części samych Greków, którzy jarzmo tureckie z siebie zrzucili, jest bardzo ważne, zwłaszcza w ręku Anglików, którzy tym sposobem miéć będą w ręku swoim punkt dogodny ważny między Azją i Europą. Wyjaśnia się teraz przyczyna, dla któréj Anglja nie chciała żadnym sposobem pozwolić na przyłączenie Kandji do nowego państwa Greckiego.
— Posłowie trzech dworów przy Porcie, nie podali jéj jeszcze do d. 10 kwietnia drogą urzędową, postanowienia tychże dworów względem Grecji. — Dnia 3 kwietnia ścięto w Stambule hazendara czyli podskarbiego Kajmakanapaszy, i Juz-paszę czyli kapitana od piechoty, bez ogłoszenia nawet ich winy, za którą na karę śmierci zasłużyli.
— *Od granic Serbji d. 20 kwietnia.* — Dzieło oznaczenia granic które już bliskiém końca sądzono, niespodziewanie przerwane zostało. Bośniacy wzbraniają się oddać powiat Drynawskim zwany, z powodu czego kommissarze graniczni zawiesili czynności swoje, dopóki nie otrzymają instrukcji jak sobie postąpić w téj mierze powinni. Kommissarze wyznaczeni ze strony Porty udali się tymczasem do Białogrodu, a kommissarze Rossyjscy i Serbscy do xięcia Miłosza. Jedni sądzą, że dla poskromienia buntowniczych Bośniaków będzie nowy rozlew krwi potrzebny; inni zaś są tego zdania, że sama Porta podnieca ich tajemnie do nieposłuszeństwa.

## WIADOMOSCI NAUKOWE.

*Dalsze szczegóły o postępie cywilizacji u ludów dzikich i barbarzyńskich.*

W numerze ostatnim roku zeszłego i w pierwszym roku bieżącego Gazety Polskiéj umieściliśmy szczegóły ważne o postępie cywilizacji u ludów dzikich i barbarzyńskich. Jeżeli sobie czytelnik przypomni, mówiliśmy tam tylko o czterech częściach świata, a Afrykę najmniéj znaną, pogrążoną w największém barbarzyństwie, zupełnieśmy ominęli. Teraz więc nagradzając to, i o niéj udzielimy pokrótce zebranych tego rodzaju wiadomości.

*Afryka zachodnia.* Osada Sierra-Leone w Senegambji liczy wielu bardzo murzynów, wyzwolonych przez Anglików z rąk handlujących niemi zbójców morskich, także murzynów; ci wyzwoleńcy tedy rozproszeni w téj kolonji w szesnastu miasteczkach i wsiach, odbierają od missjona-

rzów naukę i wychowanie zupełnie chrześcjańskie i zamiast prowadzić życie dzikie, trudnią się to rolnictwem, to rzemiosłami. W Frestown i Regentstown mają piękny i obszerny kościoł, szpital, parafję i mnóztwo szkółek. Liczba ich przechodzi 13,000 głów.

Towarzystwo amerykańskie do kolonizacji murzynów, zachęcone tak pomyślnym skutkiem swoich usiłowań, założyło w 1821 roku niedaleko Sierra-Leone nową kolonję nazwiskiem *Liberia*, jedynie dla tych wyzwolonych murzynów, którzy przez złe sprawowanie się zasłużyli na karę więzienia w rzeczypospolitéj Północno-Amerykańskiéj. Dziś ta kolonja jest w kwitnącym stanie; liczne plantacje tam wzrastają; ananasy, pomarańcze, trzcina cukrowa, kawa, bawełna, ryż, wino, słowem wszelkie najzyskowniejsze produkta najlepiéj się rodzą. Missjonarze chcą tam osiąść umyślnie w celu udzielania cywilizacji hordom dzikim otaczającym tę kolonję.

Podobne kroki już uczynione zostały na wielu punktach Cote d' Or, a z ostatnich doniesień z Gwinei północnéj dowiadujemy się, że rząd duński sumiennie dopomaga staraniom missjonarzów, tak, że przyszłość każe rokować najlepsze nadzieje.

*Afryka południowa.* Mnóztwo stanowisk poobierali sobie missjonarze na obszernéj przestrzeni pustyń należących do kolonji Przylądka Dobréj nadziei, a w których mieszkają rozproszeni Hottentoci. Jak tylko być mogą najpomyślniejsze skutki uwieńczyły chwalebne prace missjonarzów; znaczna część owéj dziczy zupełną odebrała cywilizację. Sławni są w Europie Hottentoci z nieczystości i zwierzęcego stanu życia; żyli piérwéj w nędznych budach, dziś zaś są już i schludni i przemyślni; zgromadzili się na wielu punktach, pobudowali sobie wioski, domy wygodne, i pracują około rolnictwa i ogrodów. Jaka jest różnica stanu dzisiejszego ich cywilizacji od dawnego, przekona czytelnika następujące świadectwo.

Pan Campbell w 1813 roku był w Hooge-Kraal, widział tam Hottentotów i powrócił do Europy; w kilkanaście lat potém znowu to miejsce odwiedził i tak powiada.

»Gdzie był grunt pusty i wytknięty ręką ludzką, ujrzałem dwie długie ulice mające po prawéj i lewéj ręce domy kwadratowe w równéj od siebie odległości stawiane, w przedziałach zaś między niemi były ogrody. Zbliżając się do jednego domu postrzegłem we drzwiach stojącego Hottentota ubranego po europejsku, który mnie zapraszał do siebie z uśmiechem łagodnym i uprzejmém wejrzeniem. »To mój dom, rzekł do mnie, ten ogród i tamten znowu, także moje.« Widziałem tam morele i brzoskwinie kwitnące; obok drzew figowych i innych podobnych rzadkich u nas przedmiotów, rosła kapusta, kartofle, harbuzy, kawony, melony i t. d.

Przez cały tydzień schodzą się dzieci na naukę do kościoła, jest zaś ich w téj wsi przeszło 70. Nauczyciel zowie się Kobue, jestto rodowity Hottentot; a kiedym ja piérwszy raz zwiedzał przed kilkunastą laty te miejsca, nie był niczém więcéj tylko dzikim chłopcem i w życiu swojém jednego słowa drukowanego nie widział nawet. Stanąwszy we drzwiach przypatrywałem się wewnętrznemu rozporządzeniu sali szkolnéj, najpierwéj mnie uderzył w oczy tenże sam Hottentot temperujący pióro małéj dziewczynce. Te kilka szczegółów porównane z tém co się tam działo niedawniéj jak w 1813 roku, w zadumienie mnie wprawiły.«

W stosunkach towarzyskich, niemasz u tych ludzi najmniejszéj nawet różnicy stanu; zdarza się że niektórzy mają więcéj bydła, większe i piękniejsze ogrody niż drudzy, ale to w niczém ich nie wywyższa; owszem na zgromadzeniu narodowém może najuboższy wręcz oprzeć się żądaniu najbogatszego.

Prócz Hottentotów missjonarze udadzą się do innych jeszcze ludów daléj za niemi mieszkających, do Besczuanów, Tambukitów i Kafrów. Trzy te ludy wiele mają do siebie podobieństwa, ale od Hottentotów zupełnie są różni. U Kafrów wielkie poważenie zyskali missjonarze, już im wolno u nich mieszkać, już założono kilka szkółek. Ponieważ kafresyjski język znany mieszkańcom całéj prawie wschodniéj Afryki, mają nadzieję missjonarze zapuścić się w najgłębsze pustynie i udzielić tym nigdy nikomu nieznajomym ludom tejże religji, tychże wyobrażeń które widzimy panujące w Europie. Autor, który o tém mówi, cytuje tu słowa pisma świętego: »pobielały już pola, nadszedł czas żniwa.«

Ostatnie nowiny o missjach u Besczuanasów, czyli Buszuanasów są także pomyślne. List odebrany z New-Lattakon, miasta o 630 mil odległego od Przylądka w stronie północno-wschodniéj, donosi, że missjonarze zwalczywszy tysiączne trudności są już teraz w takim stanie, że mogą zapewnić iż ich niezawiodą nadzieje.

Niebawnie powiemy o środkach jakich używają ci zacni ludzie do dopięcia celów tak wielkich i tak chwalebnych; i na tem zakończymy wiadomość o postępie cywilizacji u ludów dzikich i bałwochwalczych, która jak sądzimy po stopniu oświecenia wszystkich naszych czytelników, dla żadnego nie jest obojętną.

— *Pulsometr.* Dziennik jeden francuzki tak mówi: widzieliśmy w ręku doktora Hérisson narzędzie osobliwsze, którego on jest wynalazcą. Narzędzie to wydoskonalone pod względem mechanicznym przez pana Paul Garnier, tym bardziéj zasługuje na uwagę. Jest to pulsometr przeznaczony do mierzenia podnoszenia się, prędkości i regularności pulsu. Liczne doświadczenia uczynione z tém narzędziem, każą się spodziewać że wynalazek pana Hérison wielką uczyni przysługę sztuce lekarskiéj.

Jakkolwiek jednak dziennik francuzki zapewnia że pulsometr zarówno musi być użyteczny dla lekarzów jak dla publiczności, my mniemamy że publiczność może się bez niego obejść. Wiadomo każdemu, że strach i urojenia dziwaków wpływ mają na sile zdrowia, każdemu zdaje się że chory, a biedny lekarz musi często przez dwie godziny słuchać szczegółów najnikczemniejszych. W ręce tedy takich ludzi niech się dostanie pulsomierz, to ich utwierdzi w przekonaniu o słabości, tym bardziéj, że strach i wszelkie wzruszenie gwałtowne w moment zmieniają bicie pulsu.

### WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Nieproszeni goście.* — *Fraszka.* — *Nierozłączeni.*

*W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.*